№ 70. Kraków, dnia 28 Marca — Środa. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi. z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara. Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** zł.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „
Kwartalnie zaś:		
W miejscu . . , ...		**5** złr.
Z przesyłką pocztową		**6** „
W państwie Niemieckiem . . .		**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

***Kraków,** 27 marca.*

Wszystkie organa zjednoczonej lewicy zamieściły artykuły świąteczne o wewnętrznych sprawach monarchii. Ton tych artykułów bardzo żałosny. Czytając je zdawałoby się, że niemiecki żywioł w Austryi jest już zupełnie rzucony na pastwę Sławian — że jedność państwa zniweczona — konstytucya zagrożona — wszelkie życzenia federalistów i autonomistów całkowicie spełnione, i że monarchia chwieje się w swych podwalinach. Tymczasem monarchia stoi tak jak stała — żywioł niemiecki ze swego hegemonicznego, przeprawnionego stanowiska niewiele utracił, i bardzo jeszcze daleko do wymierzenia pełnej sprawiedliwości wszystkim innym narodowościom — a do spełnienia życzeń autonomistów czy federalistów nie zrobiono ani kroku naprzód.

Gdyby organa te szczeremi być chciały! Musiałyby wtedy przyznać, że nie o niemieckość im chodzi, ani nawet o szczery konstytucyonalizm, ale wprost o władzę, o rządy, o płynące ztąd korzyści. Musiałyby przyznać, że nie chodzi o prawidłowe utrzymanie życia niemieckiego w tych okolicach i prowincyach, gdzie ludność niemiecka, ale o panowanie, przywilejami zabezpieczone, o całą władzą wykonawczą rządu podtrzymywane panowanie Niemców nad „podrzędną rasą“ Sławian — która według pojęcia hegemonów niemieckich, utrzymującego się od czasu prawa pięści aż do dzisiejszej epoki humanitaryzmu i wolności, skazana jest nietylko na niewolę, ale i na zagładę. Z tego stanowiska wychodząc mogłyby przynajmniej owe organa upozorować swoje żale — chociaż jeszcze nie całkowicie. Bo dość spojrzeć np. na Śląsk, gdzie rozporządzenie językowe jest tylko bardzo drobnym zadatkiem równouprawnienia, a język niemiecki jest jeszcze w tysiącznych stosunkach urzędowych narzucony ludności polskiej i czeskiej — albo na taką Krainę, gdzie jeszcze zawsze Słoweńcy prawie żadnych praw językowych nie mają i gdzie germanizacya młodzieży zapomocą szkół kwitnie jeszcze w najlepsze.

Rząd hr. Taaffego ani w drobnej części nie zasłużył jeszcze na te pochwały, jakiemi są dla niego krytyczne wycieczki organów hegemonicznych, podejrzywających go o — sprawiedliwość! I jeżeli jeden z tych organów oświadcza, że system hr. Taaffego jeszcze nie dosyć dojrzał w swych złych owocach, aby już miał upaść, a wszystkie zgodnie wyrażają nadzieję, że upadek ten rychło nastąpi — to my musimy oświadczyć, że system inaugurowany mową tronową z r. 1879, w której zapowiedziano „równe prawo dla wszystkich“ — nie dość jeszcze dojrzał, ażebyśmy już mogli z rządu obecnego być zadowoleni. Musimy powiedzieć, że pragnęlibyśmy widzieć go już raz choć częściowo wprowadzonym w życie. Musimy wyrazić nadzieję, że rząd ten raz przecie zdobędzie się na jakiś wyraźny program, któryby przez ideę sprawiedliwości wywarł siłę atrakcyjną na wszystkie wyższe, szlachetniejsze umysły, pociągnął ku sobie tych wszystkich, co dawno sprawiedliwości wyczekują, — a liczba ich jest legion! Musimy wyrazić nadzieję — że rząd na tak pewnej podstawie się oparłszy, jaką daje uznanie ludów za wymierzoną im sprawiedliwość — będzie mógł tem samem raz na zawsze zagrodzić powrót do władzy tego stronnictwa, które Austryę osłabiło przez centralizacyę, ludy jej skrępowało przez hegemonię niemiecką a całe życie publiczne zdemoralizowało przez szwindel. Życzenia nasze i nadzieje idą wręcz przeciwnemi kierunkami. Ale chociaż po stronie przeciwnej jest jest jeszcze bardzo znaczna siła — to po naszej stronie jest prawo i sprawiedliwość — a to zawsze zwyciężyć musi, chociażby *N. fr. Presse* i jej wspólnicy dziennikarscy stokroć silniejszemi elukubracyami zapowiadali przyszły tryumf i powrót do władzy hegemonów niemieckich.

Zniżenie cen soli.

(Dokończenie.)

Drugi ubiegający się o nagrodę proponował, aby użyć do denaturowania: 2 prc. niebieskiego oleju skalnego $^1/_3$ prc. anchusinu (farby z Anchusa tinctoria — rośliny w Węgrzech dziko rosnącej). — Anchusina używa się do barwienia napojów, i jest zupełnie zdrowiu nieszkodliwy. Co się tyczy niebieskiego oleju skal. (nafty) to w bardzo małych dawkach — nieprzenoszących nawet $^3/_5$ grama dziennie, jest według dzieła Nothnagla o srodkach lekarskich zupełnie obojętny, w większych zaś dawkach (od 10-15 gramów) bywa według wskazówek dzieła Haagera o weterynaryi używany przeciw różnym chorobom jak np. przeciw kolce. Co się tyczy ceny, to jest ta sól bydlęca tania. Wypadałoby razem z kosztami wydobycia soli kuchennej na 1 zł. 20 ct. na 1 ctm., a mianowicie 50 ct. koszta wydobycia soli kuchennej, 60 ct. za olej skalny i auchiuzin, a 10 ct. koszta denaturowania. Próbowano też tego środka na zwierzętach gdyż zachodziły pewne obawy, i dla tego przeprowadzono bardzo interesujące i długie próby na wielu krowach, przyczem badano wagę zdrowie, mlekodajność, gęstość i tłustość mleka mierzono galaktometrem Q u e v e n é g o i kremometrem Chevaliera.

Wynik był korzystny, krowy żywione w ten sposób przez 3 tygodnie, wykazały nieco większy ciężar, mlekodajność nieco się powiększyła (o 2 do 3 litry na 120 150 litrach), gęstość i tłustość mleka pozostała ta sama, a mleko nie miało wcale ani nieprzyjemnego smaku ani żadnego zapachu. Co się tyczy możności oddzielenia tego środka, to naturalnie, jak przy każdym środku denaturowania, jeżeli się sól w wodzie rozpuści olej skalny i barwnik się oddziela, jeżeli potem sól się skrystalizuje i wyschnie. Lecz każdy f a c h o w y człowiek wie, że to powtórne krystalizowanie soli — jeżeliby miało nieść zyski, wymaga na większą skalę maszyn i przyrządów, o których przy mniejszych ilościach ani mowy być nie może. W każdym razie jest oddzielenie tego środka denaturowania trudniejsze, aniżeli dawniej przy denaturowaniu tlenkiem żelaza i proszkiem węgla, którego u nas przez 6 lat używano. Pragnę jednak — jak mówiłem położyć nacisk nie na zalety tego lub owego środka lecz na sposób wydawania soli bydlęcej.

U nas w Austryi obliczoną jest obecnie dokładna liczba bydła na podstawie policzenia z 1 stycznia 1881 r.

Posiadacze bydła są wykazani. Jeżeli zatem po przywróceniu soli bydlęcej. wydawano ją tylko autonomicznym reprezentacyom powiatowym a względnie wydziałom powiatowym, a w krajach gdzie [illegible] nie istnieją, towarzystwom gospodarczym [illegible] filiom dystryktowym, aby one sól tę gospodarzom wiejskim odstępowały, i gdyby one zobowiązane były sól tę tylko właścicielom bydła, z tem możliwem ograniczeniem, aby ilość bydła przynajmniej 2 sztuki wynosiła — i nie według całej potrzeby na rok z góry, lecz częściowo za świadectwem przez gminę wydanem, a przez władzę polityczną potwierdzonem wydawać. to byłoby prawdopodobieństwo nadużyć i renaturacyi soli bydlęcej bardzo małe. tem więcej, jeżeli do tej gwarancyi w sposobie wydawania soli — obok gwarancyi lepszego sposobu denaturalizowania, dodamy jeszcze trzecią ważną okoliczność polegającą na tem, iż nie będziemy żądać aby nam sól bydlęcą zadarmo t. j. za zwrot samych kosztów denaturowania dawano, jak się to dzieje we Francyi i Niemczech. — Uważalibyśmy cenę po 2 złr. 40 ct za cetn. metr. przy której skarb zarabiałby 100% — jako dobrodziejstwo. Przy tej cenie jednak. a zwłaszcza, gdyby powszechne ceny soli zniżone zostały, spadłaby różnica między jednym a drugiem gatunkiem soli — różnica, która w latach od 1862 do 1868 r. 8 złr. wynosiła, tylko do 3 złr. 60 ct. tak. że cała pokusa renaturizowania znacznieby osłabła.

Wezwany zostałem powtórnie przez moich wyborców i komitet towarzystwa rolniczego, do którego należę, aby zaproponować ten sposób, i raz już uspokoić przesadne obawy rządu.

Nagłość sprawy tej jest tak wielka, iż z powodu tej nagłości reprezentacye powiatowe i towarzystwa rolnicze. których to pośrednictwo zapewnie kosztowałoby dość czasu i trudu i których odpowiedzialność byłaby zaangażowaną chętnie się jej poddadzą, ponieważ sprawa to konieczna i nagląca. — Szczególniej u nas, w moim kraju podwójna jest konieczność taniego karmienia bydła solą.

Wiecie bowiem wszyscy. moi panowie, że wskutek zaprowadzenia ustawy o zarazie bydła i zamknięcia granicy rosyjskiej, wskutek zupełnego ustania przywozu bydła ztamtąd pożądaną jest rzeczą, aby wschodnia Galicya zajęła się rychło hodowlą bydła na wielką skalę. jeżeli w ogóle cały dotychczasowy system gospodarczy i gorzelnictwo nadal ma być jeszcze utrzymane. jeżeli chcemy sobie przysporzyć sił pociągowych. Rozumie się samo przez się. że rychła i wielka hodowla bydła niemożliwą jest bez gwarancyi racyonalnego żywienia i bez pewnego zabezpieczenia przed zarazami, obie te okoliczności jednak zależą od żywienia bydła solą. Do tego przybył nieszczęsny przeszły rok, rok 1882 ze swymi ulewami, który w całych okolicach Galicyi setki tysięcy cetnarów koniczyny, siana i wyki zamulił, który przeciętną ilość paszy w całym kraju obniżył, tak że jedynie przez karmienie bydła solą możnaby to wynagrodzić.

Wobec takiej zatem nagłości musiałbym p. ministrowi skarbu, który tak chwalebną energią okazał w usiłowaniach przywrócenia równowagi w budżecie, przypomnieć usilnie, że jeżeli chce liczyć na ofiarność ludności i jej reprezentantów, bez czego wreszcie to staranie pozostałoby bez pomyślnego rezultatu. to powinienby tej małej ulgi dla słabszych i uciśnionych nie odmawiać, — ulgi polegającej na zniżeniu ceny soli i zaprowadzeniu soli bydlęcej, i polecam też wys. Izbie jaknajgoręcej przyjęcie tych dwóch rezolucyi komisyi budżetowej. (Żywe oklaski i brawo na prawicy!)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 23 marca.*

(Wypadki w Puławach: przybycie żandarmeryi wraz z prokuratorem, rewizye u studentów, ofiary między nimi — Przybycie z Petersburga sędziego śledczego, indagacye. Opieczętowane biblioteki i uwięzienie bibliotekarza. Powód awantur. Wyjazd studentów. — Śpiew i lament.)

(W.) Instytut agronomiczno-leśny w Puławach już od kilku miesięcy był widownią wypadków, które w połączeniu sprowadziły katastrofę, jak wam donosiłem zakończoną zamknięciem zakładu Samo zamknięcie instytutu, jeżeli byłoby zbyt długo trwałe, przynieść może niemałe straty dla kraju. Zakład ten bowiem nawet w porównaniu z zagranicznymi wzorowo urządzony i bogato uposażony, dostarczał krajowi nie mało ludzi nie tylko teoretycznie ale i praktycznie zupełnie wykształconych. Nie chcemy przesądzać, ale przypuszczamy, że za rządów Apuchtina otwarty on nie zostanie. Rzecz inna, jak długo te rządy będą trwać. — Należy przypuszczać, że rząd wreszcie spostrzeże, jak wielkie szkody swojem postępowaniem figura ta przynosi nawet Rosyi. Szkody te nie łatwo dadzą się naprawić.

Szczegółowe raporty przesłane zostały o całej tej sprawie do Petersburga. Od tego, jak w tych raportach przedstawiono sprawę, będzie zależeć zapatrywanie rządu, które dziś niełatwo przewidzieć, tembardziej, że młodzież instytutu puławskiego, już nie od dzisiaj, była źle notowaną u władzy.

Jeszcze w ubiegłym miesiącu pewnej nocy najniespodziewaniej przybyło do Puław jednocześnie z Warszawy i Lublina kilkunastu żandarmów z prokuratorem (z Lublina) i oficerem żandarmeryi. Trzeba trafu szczególnego i zarazem szczęśliwego, że przypadkowo wówczas znajdowało się kilku studentów na dworcu kolei którzy oceniwszy odrazu cel podróży tych archaniołów, pobiegli do dzielnic, zamieszkałych przeważnie przez kolegów i uprzedzili o przybyciu gości. Jakkolwiek studenci tamtejsi mało mają książek antirządowych, jednak tu i owdzie, szczególniej u Rosyan, broszurka jakaś lub *listok podpolnoj gazety* znaleść mógł się łatwo, towarem tym bowiem wszystkie wyższe zakłady naukowe. w całem imperium przez agitatorów politycznych rosyjskich chojnie są obdarowywane. Odbyło się też tej nocy na prędce całopalenie różnych śmieci drukowanych, nie mających żadnej wartości, ale z tem wszystkiem wobec gorliwości żandarmeryi, mogących służyć za pretekst do aresztowań i śledztw. Budzono więc już po większej części pobudzonych i dokonywano rewizyi wobec prokuratora, sędziego śledczego i oficerów policyjnych. Każda książka niecenzurowana (nawet taka, jak „Pan Tadeusz“. „Dziady“, „Kazania Skargi“ i t. d.) podlegały konfiskacie i spisywaniu osobnego za każdym razem protokułu. Bez scen zabawnych nie obeszło się. Dwóch żandarmów np. przewracając mieszkanie kilku studentów, spostrzegło na piecu dużą puszkę blaszaną, w której suszy się rośliny, i nuż ją sobie wydzierać w przypuszczeniu, że jest to kasa kółka socyalistyczno-rewolucyjnego (prokurator bowiem ciągle na zapytania studentów odpowiadał, że poszukuje kółka), gdy rozbito ową puszkę, kluczyk bowiem od niej gdzieś się zapodział, miny obydwóch wydzierających ją sobie, bardzo się zachmurzyły, medal bowiem z wizerunkiem cara za *otliczje* minął obydwóch. Wszystko to czyniono na mocy specyalnego rozporządzenia okręgowego naczelnika żandarmeryi. Rewizye zaś przedsięwzięto wskutek denuncyacyi byłego inspektora instytutu Stefanowicza, uwolnionego od tych obowiązków za niewłaściwe postępowanie z młodzieżą. Odwdzięczył się więc jej nie źle.

Rewizya po mieszkaniach trwała bez przerwy tej nocy. Brak przezorności jednego ze studentów. uwieńczył ją dobrym skutkiem.

Student Łopaciński miał zwyczaj prowadzić tak zwany „dziennik“, w którym notował wszystko codziennie, co tylko zaszło lub się wydarzyło. — Otóż z dziennika tego dowiedzieli się, że tego a tego dnia wyszła „Puławianka“, gazeta wydawana przez studentów. bez pozwolenia, tego znów dnia było posiedzenie Towarzystwa szerzenia oświaty między ludem i t. p.

Ow dziennik wydał się arcyważnym i kompromitującym dokumentem; autora jego, jak również kilku innych studentów których nazwiska były wymienione, natychmiast aresztowano i odwieziono do cytadeli warszawskiej. Student Kniażycki, np. powędrował tam z powodu znalezienia w książkach jego rachunku 1881 r. z kasy koleżeńskiej. Jednem słowem, podobne dowody i kompromitujące papiery były wystarczającym pretekstem do zaaresztowania ich właścicieli. W kilka dni po tych rewizyach i aresztowaniach przybył z Petersburga w skutek widać stosownych relacyj ze śledztwa i rewizyj, sędzia do ważnych spraw Sirykow. Wówczas badanie zaczęło się nie na żarty, z całą energią. Przybyły badał uwięzionych na miejscu i w cytadeli. Zjawiał się np. w nocy i budząc uwięzionych, żądał odpowiedzi gwałtownie na takie pytania: „Co robi kółko socyalistyczno-rewolucyjne?“ „Gdzie jest kasa socyalistyczno-rewolucyjna“? i t. p. Indagacye tego rodzaju odbywały się po kilka razy w nocy. Trudno było dać uwięzionym odpowiedź nawet po śpiącemu taką, z której p. S. mógłby skorzystać, myśli bowiem ludzi, którym z umysłu podsuwano te kwestye, nawet na jawie nie były niemi zaprzątnięte.

Po przewróceniu wszystkiego w mieszkaniach, które trwało kilka dni, w braku już zajęć wzięto się do rewizyi biblioteki Instytutu, z której korzystają studenci. Trzeba zdarzenia, że natrafiono tutaj na dwie liche broszury w języku rosyjskim. prawdopodobnie u m y ś l n i e podrzucone p. t. „Perowskaja“, „Zelabow“ (biografie). Okoliczność ta posłużyła za powód do zaaresztowania bibliotekarza także studenta Hrebnickiego, którego też

Z PRAGI.

Stuwieżowa, złota Praga, wabiąca co roku tłumy cudzoziemców, którzy spieszą podziwiać jej malownicze położenie, wspaniałe budowle i dziejowe pomniki, niezwykłe wrażenie sprawia na przybyłym z nad Wisły Polaku. Ulice Starego-miasta, wązkie, czerwoną dachówką pokryte domy, sklepione sienie o ścianach niezwykłej grubości, w kamieniu kute godła nad drzwiami kamienic, gdzieniegdzie gotycki narożnik, wszystko to przesuwa się przed nami, jako dobrze znane nam rzeczy; Praga przypomina nam Kraków. Mimo szybkiego rozwoju i ciągłych przemian, którym ulegają przedmieścia Pragi, gdzie z każdym rokiem nowe powstają ulice i gmachy, Stare-miasto nie straciło dotychczas historycznego piętna. Władze nie szczędzą tu kosztów na utrzymanie i odnawianie starożytnych budowli. Większą ich część przywrócono już dzisiaj do pierwotnego stanu, a ostateczne wykończenie zamkowej katedry, ma uwieńczyć cały ten szereg mozolnych a umiejętnie kierowanych prac. Podobieństwo. które już na pierwszy rzut oka zdradzają zabytki przeszłości w obu stolicach pobratymczych narodów. najwybitniej występuje w budowlach z końca 15 wieku. Z dumą spogląda Czech na te pomniki „Władysławowskiej epoki“, a oprowadzając wędrowca z Polski po czeskiej stolicy, nie domyśla się nawet, w jakim stanie znajduje się dzisiaj zamek królewski w Krakowie. Nasyciwszy się dowoli widokiem miasta, spoglądamy równie ciekawem okiem na tłum przechodniów, snujący się bez przerwy wśród wielkomiejskiego gwaru. Od czasu do czasu dolatują nas urywane dźwięki rozmowy, pojedyncze pytania lub odpowiedzi, łudzące nas na chwilę podobnem do polskiej mowy brzmieniem. Nieraz mimowoli zatrzymuje się podróżny, niepewny, czy właśnie nie minął głośno rozmawiających rodaków; lecz odmienny akcent przypomina mu wkrótce, w jakim znajduje się kraju.

Nawiązanie osobistych stosunków z Czechami, jest w Pradze dla Polaka łatwem i przyjemnem. W poobiednich godzinach skupia się życie publiczne w licznych i obszernych kawiarniach. Około polskiego gościa gromadzi się tu czeska młodzież, zasypując go pytaniami. Zadziwić musi każdego ta znajomość nietylko literatury polskiej, ale i naszego języka, z którą się w Czechach często spotykamy. Nieraz w ciągu rozmowy można usłyszeć cytat z Mickiewicza lub Słowackiego a nuta ludowych polskich piosenek często się o ucho obija. Naukę języka polskiego ułatwia Czechom niezmiernie ich zamiłowanie w lingwistycznych studyach. Młodzież akademicka pamięta, że pierwszym krokiem do odrodzenia narodu było wskrzeszenie języka. Tradycye Jungmannowskie żyją tu w całej sile; każdy wykształcony Czech zna dokładnie historyczny rozwój swego języka i jego stosunek do innych języków sławiańskich. To też nie raz można być świadkiem zaciętych lingwistycznych sporów, a wiodą je nietylko uczeni i literaci z zawodu, lecz biorą w nich także gorący udział ludzie oddani zawodom, nie mającym żadnego z gramatyką i literaturą związku. Śmiało rzec można, że takich lingwistów na ochotnika w Pradze jest tylu, ilu podjazdowych polityków w Polsce. Nie dziw, że wśród tych studyów zwraca się młodzież przedewszystkiem do najbliższej pobratymczej mowy, a łatwo zrozumieć, że kto raz wziął do ręki dzieła naszych poetów, ten nie tak łatwo porzuci polską literaturę.

Na każdym kroku dostrzedz można w Pradze stanowczy podział całego społeczeństwa na dwa nieprzejednane obozy. Podobnie, jak każda z dwóch narodowości ma tu osobne szkoły, teatr, stowarzyszenia i kluby, dzielą się rówież restauracye i kawiarnie, a nawet bale publiczne i koncerta na niemieckie i czeskie. Przez cały karnawał bawi się każdy z tych obozów w swem własnem kole, ignorując ostentacyjnie wszystkie usiłowania drugiej strony. Zapusty pragskie nie kończą się z popielcem. Przyjętym w Niemczech zwyczajem przeciąga się szereg zabaw w pierwsze tygodnie postu. Nie ma prawie stowarzyszenia czeskiego, któreby nie urządzało zabawy z tańcami; miłośnicy tańca nie mogą się tu zatem użalać na brak sposobności. A trzeba przyznać, że Czesi lubią i umieją się bawić. W sali balowej znikają różnice dzielące gdzieindziej pojedyncze warstwy społeczeństwa a całą zabawę cechuje szczera wesołość i niekłamana swoboda. Nie zdumiewają te zebrania nikogo wykwintnością damskich strojów, ani też wielkoświatową elegancyą. ale panująca tu wzajemna uprzejmość i brak wszelkiego wyróżniania się, może przekonać każdego, iż tu nie tylko głoszą idee postępowe, lecz umieją je także zastosowywać w życiu codziennem. Ujmująca, a niewymuszona grzeczność, którą możne czeskie rodziny, stanowiące śmietankę miejskiej inteligencyi, umieją zjednywać sobie życzliwość uboższych warstw, pozyskała już dla obozu czeskiego niejedną rzemieślniczą i kupiecką rodzinę.

Połechtana próżność była nieraz pierwszą pobudką do wejścia w czeskie towarzysto; wpływ otoczenia dokonał reszty; i oto ta sama rodzina już w drugiem pokoleniu czuje i myśli po czesku. Dlatego też taką pieczołowitością otaczają Czesi wszystkie stowarzyszenia, mające na celu zbliżanie ku sobie bądźto pojedyńczych osób, bądź też rodzin. Stowarzyszenia, stojąc pod nadzorem opinii i dziennikarstwa, dążą wszystkie różnemi drogami w jednym z góry wytkniętym kierunku. Każdy związek śpiewaków, gimnastyków lub łyżwiarzy jest silnym posterunkiem w tej wielkiej narodowej twierdzy. W związku takim wybiera się pod naciskiem opinii składki na oświatę ludową, z bezwzględną surowością przestrzega się, by członkie używali ojczystego języka, a gdziekolwiek sprawa narodowa tego wymaga, spieszy się na pomoc radą i czynem.

Nadzwyczaj rozbudzone życie związkowe oddziaływa jednak zgubnie na stosunki towarzyskie, uniemożliwiając wszelki rozwój domowego pożycia. Czech nie przyjmuje gości, i sam nie odwiedza nikogo. Znajomości zawiera się na balu, na koncercie, w piwiarni. Dalsze stosunki zależą od częstszego lub rzadszego spotykania się w stowarzyszeniach lub w „gospodzie“. Kobiety, zajęte pracą około gospodarstwa domowego, umiejąc łączyć sumienne poczucie obowiązku z niepospolitem nieraz wykształceniem, w braku towarzyskiego życia odwiedzają od czasu do czasu wieczorne zebrania muzykalnych lub literackich stowarzyszeń. Tam dopiero czuje się Prażanin w swoim żywiole. Gdy towarzystwo obsiadło długie stoły, gdy piwo czerwieni się w szklankach, a obłoki dymu zaczynają się unosić, na estradzie ukazuje się postać prelegenta. Odczyt jest bowiem na takich zebraniach rzeczą nieodzowną. Wszak to zebranie ma mieć cechę literacką! Głośne sykanie bliżej stojących daje hasło chwilowego uciszenia się; wkrótce jednak szczęk widelców i szklanek zlewa się w jedną harmonijną całość z głosem prelegenta i ustaje wówczas dopiero, gdy huczne oklaski otaczającej estradę młodzieży, dają znać biesiadnikom, że i im należy wziąć czynny udział w tej grzmiącej owacyi. Teraz dopiero zaczyna się prawdziwa zabawa. Następuje bowiem część muzykalna wieczoru. Tu można ocenić, jak Czesi rozumieją i kochają muzykę. Na najskromniejszym nawet wieczorku słyszeć nieraz można prawdziwie znakomitych artystów. Po wyczerpaniu programu, kto łaskaw, zasiada do fortepianu i przeplatana muzyką i rozmową, przeciąga się do późna ochocza zabawa. Niekrępowane przesadną etykietą, niepodzielone kastowemi pojęciami bawi się towarzystwo wśród wesołego gwaru, a składka dobrowolna na jakiś cel narodowy zwykle kończy zabawę. *(D. n.)*

odstawiono za innymi do Warszawy. Bibliotekę zaś prokurator opieczętował i zabronił korzystać z niej, również uczynił z czytelnią. Opieczętowanie trwało aż do ostatniej chwili, to jest do zamknięcia Instytutu. Po aresztowaniu i wywiezieniu niektórych studentów (nazwiska wymieniliśmy w korespondencyi poprzedniej) pojawiły się na słupach telegraficznych plakaty litografowane w rosyjskim języku: „wy oprisżniki carja szaszki zaczem priechali“ i t. d. Nazajutrz naturalnie policya je pozdzierała, a zarazem rozpoczęły się poszukiwania hektografu i drukarni, lecz pozostały bezowocne.

Wiadomość podana przez nas poprzednio, jakoby naczelnik żandarmeryi dwóch powiatów Alexandrowicz w swoim raporcie przesłanym do Petersburga miał się wyrazić, że awantury zostały wywołane gburowatem (grubem obraszczeniem) obchodzeniem się p. Apuchtina ze studentami, stanowczo potwierdza się. Inne jednak raporty przedstawiają zapewne, całą tę rzecz zupełnie w przeciwnem świetle.

Profesorom miano oznajmić, że mają prawo pobierać pensyę przez przeciąg dwóch lat, a zarazem wolno ubiegać się im o posady, naturalnie, co najwyżej. gimnazyalne. Stosuje się to do profesorów Polaków, Moskale bowiem otrzymają zapewne zaraz odpowiednie urzędy. Zachowanie się przez cały czas i postępowanie ze studentami, według zdania ich samych, dyrektora Instytutu p. Bażanowa, było bez zarzutu. Usprawiedliwiał się, żegnając odjeżdżających, że głosu jego zupełnie nie uwzględniał kurator, powtarzając: „ja tak prykazywaju!“

Na zakończenie dodamy, że w dzień opuszczenia Puław przez młodzież były śpiewy i płacze. Na dworcu zaśpiewano rzewnego marsza żałobnego, a w mieście żydkowie rozpaczliwie na inną nutę śpiewali· 5000 bowiem rubli długu, a właściwiej procentu lichwiarskiego nie zostało im uiszczone przez zmuszonych niespodziewanie pożegnać owe sławne i związane wspomnieniami miłemi z przeszłości naszej — Puławy.

Przy tej sposobności pozwólcie, bym sprostował omyłkę w nazwisku, jaką znalazłem w jednej z waszych warszawskich korespondencyj. Stndent uniwersytetu warszawskiego, uczęszczający z amatorstwa na lekcye osławionego Wierzbowskiego, nie nazywa się Sinda vel Swidziński, jak było w korespondencyi, ale Siuda vel Siudziński. Wszystkie inne szczegóły co do niego podane są prawdziwe.

***Wiedeń**, 25 marca.*

(=) W sam dzień ostatniego przed wakacyami świątecznemi posiedzenia Izby poselskiej donieśliśmy Wam, że pierwsze posiedzenie jej po wakacyach odbędzie się dnia 5-go, a nie 3-go kwietnia, jak donosiły były dzienniki tutejsze. Z polecenia p. Smolki kancelarya Izby poselskiej rozesłała wczoraj wezwanie do zebrania się na nowo w dniu 5 kwietnia wraz z porządkiem dziennym, obejmującym same drobne przedmioty: zatwierdzenie wyborów ośmiu posłów, obrady nad petycyami i sprawa wydania prokuratorowi posła Oborskiego za obrazę urzędnika pocztowego w Łańcucie. Pierwsze posiedzenie po wakacyach nigdy nie było poświęcane sprawom ważniejszym, szczególniej także nie za panowania lewicy; co nie przeszkadza pismom fakcyjnej opozycyi twierdzić, że powyższy porządek dzienny jest wyjątkowo tak ułożony ze względu na opieszałość prawicy w przybywaniu na czas do Wiednia.

Powielkanocny okres posiedzeń Rady państwa, o czem także już ogólnikowo donieśliśmy, będzie niedługi, potrwa może do dnia 28 kwietnia lub 1-go maja, a załatwione być mają do tego czasu: nasamprzód nowela szkolna, dalej projekt o zbudowaniu koleji czesko-morawskiej, następnie ustawa o należytościach, skarbowych (z podatkiem giełdowym), poczem ustawa o utrzymywaniu katastru podatku gruntowego w ewidencyi, na której rychłem załatwieniu rządowi wiele zależy z względu na nieporządki, które wskutek zmian własności już się zakradać zaczynają. Sprawa ugody z Galicyą co do funduszu indemnizacyjnego także w tym czasie ma być załatwiona, a nakoniec może jeszcze ustawa o obronie krajowej. Oto program pracy parlamentarnej na okres tylko czterotygodniowy. Wiadomo, że lewica właśnie tyle czasu chce zmarnotrawić na nowelę szkolną, co do której polityka obstrukcyjna, tak śmiesznie zainaugurowana już co do budżetu, ma wystąpić w całej wspaniałości. Nam się zdaje, że nie ma czego się lękać; uważamy bowiem lewicę za nie zdolną nawet do konsekwentnego przeprowadzenia obstrukcyi. A gdyby jej się tego na prawdę zachciało, wtedy, jak raz już powiedzieliśmy, byłby na to sposób w schwyceniu się przez prezesa Izby i przez prawicę polityki klina klinem. Zobaczymy, co lewica postanowi o tem na swojem synedrium, które odbędzie się dnia 5 kwietnia wieczorem, a więc w sam dzień pierwszego posiedzenia Izby.

Biuro p. ministra Ziemiałkowskiego prawie zupełnie się zmienia. Tytularny dotychczas radca dworu p Lidl przechodzi jako rzeczywisty radca dworu do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którem obejmuje departament galicyjskiej administracyi politycznej w miejsce zmarłego niedawno Niemca. Powołanie p. Lidla na to stanowisko stało się na życzenie samego hr. Taaffego, który chciał, żeby na czele spraw galicyjskich stanął ktoś, co je zna. Uznajemy to z wdzięcznością ale za mało nam tego dobrego wobec wcale niepospolitego upośledzenia żywiołu polskiego w biurach centralnych, zwłaszcza na posadach wyższych, t. j. kierowniczych lub przynajmniej wpływowych. Zmarł też p. Medwey, również Niemiec, który zawiadował biurem dla galicyjskich spraw indemnizacyjnych i serwitutowych. Ponieważ czynności biura tego są już nieliczne i coraz więcej się zmniejszają, przeto biuro to będzie zupełnie zwinięte a sprawy przydzielone do departamentu p. Lidla.

Z biura pana ministra Ziemiałkowskiego i wogóle z karyery urzędniczej występuje także p. Chamiec, a to wskutek powołania go do rady zawiadowczej Towarzystwa koleji Lwowsko-Czerniowieckiej.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 marca.*

Wzmagająca się w *Dile* niechęć ku wszystkiemu co polskie, zwróciła uwagę *Gazety Polskiej*, która zaznaczywszy, że lubo można się było w wielu szczegółach nie zgadzać się z zapatrywaniami *Diła*, to jednak cel jego dążeń był jasny i budził szacunek w sumiennych przeciwnikach, pisze co następuje:

W ostatnich czasach kierunek *Diła* się zmienił bardzo widocznie, z ujmą i dla pisma i dla stosunku międzynarodowego ludów galicyjskich, i co najważniejsze, dla samejże sprawy rusińskiej. Mówimy to szczerze, jako dalsi świadkowie opłakanych zatargów, przychylni jednej stronie i drugiej, a życzący mocno tego, aby stało się słuszne zadośćuczynienie wymaganiom i prawom obu społeczeństw. Uderza teraz w *Dile* mianowicie ściślejsza niż kiedykolwiek solidarność z czynnikami otwarcie nieprzyjaznemi narodowej idei rusińskiej, które są wiecznym kamieniem obrazy dla wewnętrznego spokoju Galicyi. Należało oczekiwać, że *Diło* pozbywszy się z czasem tych kompromitujących dla siebie sprzymierzeńców utworzy prędzej lub później ognisko czystej inteligencyi rusińskiej, zmierzającej oględnie czy na przebój, prosto czy ukosem, do swoich zadań naturalnych powszechnie zrozumiałych. Jakie pobudki sprowadziły wręcz przeciwne postępowanie w chwili obecnej przesądzać nie chcemy, bądź co bądź, żałować trzeba, że takie ognisko, któreby dawało ton ruchowi rusińskiemu i stanowiło powagę w kwestyach tej narodowości, dotychczas nie istnieje. Wszelkie społeczeństwa, stojące na pewnym stopniu oświaty, choćby nie miały wcale urzędowych organów do wyrażania opinii i życzeń ogółu, posiadają przecież moralne przewodnictwo, które daje miarę czem jest i czem chce być jaki naród. Z tem przewodnictwem polityka liczyć się musi wszędzie bez względu na to, czy zwalcza jego pretensye, czy uznaje słuszność żądań i czuje potrzebę ich zaspokojenia. W kimże jednak społeczeństwo galicyjskie przy najlepszych chęciach ma widzieć prawowitych przedstawicieli ludu rusińskiego? Czyje żądania może spełniać z ufnością, iż działa z rzeczywistą korzyścią dla Rusi?“

Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej naznaczone jest na czwartek dnia 5 kwietnia b. r. Na porządku dziennym są następne przedmioty: 1) sprawozdanie komisyi legitymacyjnej względem kilku wyborów, 2) sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej w sprawie dep. Oborskiego, 3) sprawozdanie względem petycyi.

Z tego widać, że nowela szkolna później dopiero przyjdzie pod obrady. Prawica chce bowiem być podczas tych obrad w zupełnym komplecie, i dlatego nowela przed 8 a może i 10 kwietnia czytaną nie będzie. Lewica również przygotowuje swe najtęższe siły do tej walnej bitwy. Obrady trwać będą prawdopodobnie najmniej tydzień, tyle przynajmniej czasu oblicza na to prezes dr. Smolka.

„Czeski Klub“ w Pradze uchwalił w sprawie noweli szkolnej następującą rezolucyę:

„Czeski Klub“ przyznaje, że Rada państwa winna w sprawach szkolnictwa ludowego tylko zasady i podstawowe prawidła uchwalać, zaś szczegółowe przeprowadzenie tychże zasad należy do zakresu działania sejmów; niemniej jednak uznaje, że potrzeba ulżenia przymusu szkolnego w okolicach ubogich, a więc i w ubogich gminach i powiatach jest uczutą, i że tej ulgi w szczególności i najdobitniej żądają reprezentanci krajów alpejskich, którzy potrzebne zmiany niegdzieindziej, jak tylko w Radzie państwa uzyskać mogą; uznaje dalej, że przez solidarność prawicy osiągnąć można dla naszego narodu ważne i z całą słusznością żądane korzyści, i że mogą zachodzić jeszcze inne dla naszego narodu i jego przyszłości niestosunkowo ważniejsze przyczyny, które powodują przyjęcie zmian przez nowelę szkolną zamierzonych i które o wiele przewyższają wskutek swej ważności znaczenie tychże w niejednym zresztą względzie niedostatecznych i wadliwych zmian.

„Czeski Klub“ ufa w zupełności patryotyzmowi i mądrej rozwadze czeskiej delegacyi i zaufaniem narodu wybranych posłów — w przekonaniu że ci, w tem tak trudnem położeniu za tem się tylko oświadczą, co za najużyteczniejsze dla naszego narodu uznają — gdyż im łatwiej jak komukolwiek innemu przejrzeć polityczną sytuacyą, i że w patryotyzmie swym i mądrości takie obiorą postępowanie, jakiego właśnie obecne naprężone stosunki wymagają. Dalej objawia „Klub“ nadzieję, że politycznie dojrzali wyborcy nie zechcą ograniczać mężów swego zaufania, przy czem spodziewa się, że posłowie nie omieszkają bronić autonomii w sprawach szkolnych w odpowiedni i właściwy sposób.

Odpowiedź rządu pruskiego na notę kardynała Jacobiniego została już wręczoną w Rzymie, a wobec panującej metody publikowania not dyplomatycznych, zapewne ogłoszoną zostanie niebawem. Żeby ona doprowadzić mogła do zgody kościelnej, o tem nie można myśleć wobec panującego usposobienia. Charakterystycznem jest jednak, że chwilowo cała sprawa kręci się około kardynała Ledóchowskiego, a raczej około Polaka w otoczeniu papieża. Świeżo ogłoszona nota v. Schloezera z 4 grudnia, więc na drugi dzień po wysłaniu pierwszego papieskiego listu, który zainaugurował całą późniejszą pojednawczą korespondencyę, nie mogła nic innego oznaczać, jak tylko postawienie usunięcia kardynała Ledóchowskiego z Watykanu, jako pierwszy warunek wszelkich dalszych pertraktacyj ugodnych, jako warunek przedugodny. Cesarz gotówby ułaskawić biskupów limburgskiego i osnabrueckskiego a nawet arcybiskupa kolońskiego, byle papież wyrzekł się rekonstytucyi arcybiskupa Poznania i Gniezna. Na tym punkcie stały rzeczy w lecie roku ubiegłego. Papież wręcz odmówił, przeciwnie nawet otworzył komnaty swoje kardynałowi i odtąd miał go w swem najbliższem otoczeniu, wyszczególniając go przy każdej sposobności. Watykan wie najlepiej, że poświęconoby dzielnego obrońcę interesów katolickiej ludności i kościoła, a rozpoczęłaby się dopiero jałowa walka o ustępstwa na rzecz autonomii kościelnej, któraby się rozbiła o zasady istotne państwa pruskiego. Z drugiej strony presya wywarta na Watykan w sprawie kardynała Ledóchowskiego, jest olbrzymią.

Moniteur de Rome potwierdza wiadomość, iż nadzwyczajny poseł pruski przy kuryi rzymskiej, wręczył karynałowi-sekretarzowi stanu, Jacobiniemu, odpowiedź rządu pruskiego na memorandum z 19 stycznia b. r. Od tej odpowiedzi zależeć będzie tymczasowe uregulowanie stosunków kościelnych w Prusiech.

Rewolucyoniści rosyjscy energicznie wzięli się znowu do roboty. Czas przedkoronacyjny widocznie uważają oni za odpowiednią chwilę do rzucenia postrachu na cara i najwyższych dostojników państwa, aby ich uczynić tym sposobem powolnymi dla planów rewolucyjnych knowań. Dnia 21 b. m. otrzymał hr. Tołstoj listy z pogróżkami, poczem natychmiast otoczył się strażą złożoną z dwunastu oficerów żandarmskich po cywilnemu przebranych. Nadzwyczaj rozgałęzione knowania nihilistyczne w pułkach gwardyjskich szczególne budzą obawy rządu. Jak donoszą większość oficerów gwardyjskich należy do związku rewolucyjnego. W przeszłym tygodniu odkryto spisek oficerów finlandzkiego pułku gwardyi i drugiej gwardyjskiej brygady artyleryjskiej. We wtorek i środę aresztowano około 50 oficerów.

Z powodu artykułów w dziennikach rosyjskich w sprawie konwencyi dunajowej, „Journal de St.-Petersbourg“ oświadcza, że uwagi tych dzienników są niedokładne, i że tekst oryginalny rosyjski konwencyi jeszcze nie został ogłoszony. Różne uchwały wzięte są z protokółów. Głównem ustępstwem, jakie uczyniła Austrya dla mniejszych państw przybrzeżnych, było zrzeczenie się podwójnej reprezentacyi i głosu w komisyi mieszanej, drugiem ustępstwem austryackiem, było zgodzenie się na mianowanie podinspektorów przez te państwa.

Rysya nie zapomni ile winną w tej konwencyi innym mocarstwom i pamiętać będzie, że Dunaj jest rzeką dla handlu międzynarodowego i traktatów europejskich tak ważną. Rosya będzie mieć zupełną swobodę na przyszłość korzystania z ramienia Kilii wedle swego uznania, nie nadużywając swych praw względem sąsiadów i ramienia Suliny. Nie przeszkodzi to jednak Rosyi w umiarkowanem współzawodnictwie, jeżeli będzie to jej interesem.

W służbie wojskowej rosyjskiej mają być niebawem wprowadzone zmiany uwzględniające przy poborze rekrutów potrzeby gospodarcze obok potrzeb rodzin. Na mocy zamierzonych zmian wolnym będzie od wojska: jedyny zdolny do pracy siostrzeniec, pozostający przy wuju zdolnym lub nie zdolnym do pracy; jedyny brat zostający przy bracie gospodarzu, bez względu na to czy gospodarz zdolnym do pracy czy nie. W ogóle rządząc się zasadą uwzględniania potrzeb gospodarstw, które dotąd stały na drugim planie, ma być postanowionem jak donosi „*Nowoje Wremja*“, branie do wojska jednego z trzech pracujących około danego gospodarstwa pracowników, bez względu na zachodzące pomiędzy nimi stosunki pokrewne, które w tym wypadku ustąpić muszą przed uznaną koniecznością zachowania dostatecznych sił do prowadzenia gospodarstwa, któremu system dotychczasowy wyraźną szkodę przynosił. Do reformy powyższej zmusiły liczne wypadki zupełnego upadku gospodarstw prowadzonych przez dwóch braci rodzonych. Gdy jednego wzięto do wojska drugi o własnych siłach nie mógł podołać pracy, wracający zaś z wojska nie przynosił z sobą żadnych zasobów i ztąd nie mogąc podźwignąć ciężaru, obaj w wielu razach przechodzili na wyrobników, wyzuwając się z posiadłości nadanej im przy uwłaszczeniu. Usunięcie takich wypadków jest właśnie celem reformy.

W dniu urodzin cesarza Wilhelma w Gatczynie odbył się obiad uroczysty, na który zaproszono poselstwo niemieckie, ministra spraw zewnętrznych, ministra dworu, ogółem 40 osób. Car wzniósł toast za zdrowie cesarza niemieckiego.

Podczas uroczystości koronacyjnych w Moskwie, zasiadać będzie w Kremlu rada państwa i komitet ministrów.

Nowe nadużycia wykryto w banku miejskim w Kozłowie, w gub. tambowskiej. W kasie brak pieniędzy, deficyt ogromny, malwersacye niewątpliwe. Radcy miejscy zażądali telegraficznie od prokuratora sądu okręgowego w Tambowie bezzwłocznej rewizyi banku.

Nowy szef czy minister niemieckiej marynarki, generał v. Caprivi-Montecucculi został rozporządzeniem cesarskiem mianowanym, bez uprzednich układów, będących w zwyczaju i istocie parlamentarnego rządu, i dowiedział się o tem befelu z doręczonego mu aktu. Wygląda to trochę na: „Ty budiesz powarom! a ty generałom!“

Ze nowy szef niemieckiej marynarki jest Montecucculi, więc mimowoli nasuwa się na pamięć słowo jego przodka zastosowane do siły morskiej, że i do marynarki potrzeba: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! Kto wie, czy nowy minister nie będzie miał niezadługo nowych żądań kredytów na marynarkę.

Wiadomo, że jedną z przyczyn przesilenia w ministerstwie wojny, była kwestya opodatkowania prywatnego majątku oficerów. Zdaje się, że przyjdzie na ten raz do ugody w ten sposób, że tylko osobisty majątek wyższych oficerów zacząwszy od majora, zostanie poddany opodatkowaniu komunalnemu, zaś poniżej majora pozostanie i nadal wolnym od ciężarów gminnych.

Francuzki minister spraw wewnętrznych podpisał dekret mianujący komisyę, która ma zbadać, w jaki sposób możnaby ułatwić stowarzyszeniom robotniczym dopuszczenie do udziału w rozdawaniu robót publicznych, a następnie, w jakiby sposób można uzyskać u pracodawców udział robotników w zysku z przedsiębiorstwa.

Komisya mianowana przez prefekta Sekwanny, dla studyowania kwestyi mieszkań dla klas ubogich, postanowiła tym właścicielom domów, którzy budują domy co najwięcej do połowy zawierające mieszkania w cenie 150 do 300 franków, przyznać uwolnienie od podatku gruntowego, od kosztów kanalizacyi i brukowania, uwolnienie materyałów budowlanych od należytości przy przewozie do Paryża, redukcyę ceny gazu i bezpłatne dostarczanie wody do picia na czas dłuższy.

Akcya rewizyonistów robi zupełne *fiasco*. Cała poważna prasa potępiła manifest ligistów i jego frazesy, na prowincyi zaś niezdołali zdobyć sobie żadnego echa. *Rep. Franc*, pisze, że kraj nie może dopuścić do tego, żeby dla kaprysu kilku utopistów, miało być wszystko znowu zakwestyonowane, ani też nie może dopuścić, żeby dla popisania się tych panów pojęciami swemi o lepszości konstytucyi amerykańskiej, nieodpowiadającej ani historyi, ani temperamentowi francuzkiemu, miała być Francya znowu niepokojoną. Nie wyklucza się rewizyi, ale trzeba wyjść z frazesu i wiedzieć czego się chce, a pod płaszczykiem popularnych haseł nie ukrywać rzeczywistych zamiarów. *Temps* pisze, że ligiści nawet niezdolni wystosować manifestu.

Dziś zaczęły się w całej Francyi obrady rad departamentalnych. Jestto ostatnia sesya tychże w dzisiejszym składzie. Przed wielką sesyą sierpniową ma być połowa członków nowo wybranych, więc na 2996 członków 1459 we Francyi i 39 w Algierze.

W Balfast rozpoczęła się dnia 22 b. m. rozprawa przed sądem przysięgłych przeciw sześciu członkom t. z. „bractwa patryotycznego“ oskarżonym o knowanie zbrojnego powstania przeciw rządom królowej angielskiej, w celu obalenia konstytucyi państwa i utworzenie irlandzkiej rzeczypospolitej, oraz o rozdawanie broni i amunicyi w tym celu. — Następnie zarzuca podsądnym oskarżenie zamordowanie kilku landlordów, sędziów, i urzędników gminnych i innych przez ligę agrarną na śmierć skazanych dzierżawców. Dwóch członków związku O'Haulon i Duffy przywiedzionych zostało przez oskarżyciela za świadków korony. Później ma się toczyć proces przeciw 7 innym spiskowcom.

Jak donosi *Trübune* proklamował jeden z arabskich dzienników nową proklamacyę fałszywego proroka do mieszkańców Gallas.— Brzmi ona, jak następuje: „Witam was i zaręczam moją osobą za waszą pomyślność i zdrowie tu na ziemi, i za wasze szczęście w niebie. — Chwyćcie za broń — podnieście się z miłości ku Bogu. Jeśli się połączycie z moją armią, która już 40.000 liczy żołnierzy, to będziemy was uważali jako braci, i pozwolimy wam brać udział w zdobyczy i zyskach. Stosy złota, srebra, kosztownych szat i cudnych kobiet dostanie się wam. W ten sposób zaiste przyjemne będziecie życie prowadzić“.

Sprawy miejskie.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 20 b. m. pod przewodnictwem r. m. dra Warschauera posiedzenie, na którem po załatwieniu rożnych spraw bieżących fizyk miasta dr. Buszek podał do wiadomości cyfry odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie w pierwszych dwóch miesiącach roku bieżącego, z których się pokazuje, iż pomyślny stan zdrowia ogólnego utrzymuje się ciągle. Tenże doniósł, iż poczyniono stosowne kroki ustawami wskazane przeciw dwom partaczom lekarskim, z których jeden praktykuje jako okulista, drugi zaś jako dentysta. Następnie dyrektor budownictwa miejskiego Niedziałkowski imieniem podkomisyi na poprzedniem posiedzeniu wyznaczonej przedstawił i objaśnił plany, według których ma się w przyszłości, zakładać doły kloaczne, chroniące należycie grunt, powietrze i wodę studzienną od zanieczyszczenia materyami gnijącemi. Po dyskusyi, w której brali udział prawie wszyscy obecni, zgodzono się w zupełności z projektami przez sprawozdawcę przytoczonemi i przekazano je magistratowi do wykonania. Dyrektor Niedziałkowski również imieniem podkomisyi przedłożył projekt poprawy stanowisk dorożek i fiakrów na placach publicznych celem zabezpieczenia powietrza i gruntu miejskiego od zanieczyszczenia, obiecując, iż do przyszłego posiedzenia wypracuje szczegółowe plany i kosztorysy na odpowiednie zmiany bruku na ścieki i zbiorniki; wywody jego przyjęto całkowicie.

Fizyk miasta dr. Buszek przedłożył imieniem osobnej podkomisyi referat w sprawie urządzenia mleczarń wzorowych w Krakowie. W referacie tym podał do wiadomości, iż według poszukiwań umiejętnych, mleko w Krakowie sprzedawane jest w ogóle dobre, iż fałszują je rzadko i najczęściej jeszcze roztwarzają wodą, wskazał na wielką ważność mleka jako pożywienia dla dzieci a środka leczniczego dla chorych, określił warunki lekarskie, weterynarskie i techniczne, na których ma być założoną mleczarnia wzorowa dla dostawy mleka zupełnie dobrego i w porze letniej podczas wielkich upałów nierozłożonego przedstawił projekt ugody w tym względzie między przedsiebiorcą a komisyą sanitarną zawrzeć się mającej i nakoniec przedłożył projekt odezwy do konsumentów z mleczarni. Wywody sprawozdawcy przyjęto po kilku wyjaśnieniach ze strony podkomisyi, upoważniając ją zarazem do rokowań z właścicielami obór pod Krakowem. Do zbadania sprawy rewizyi bydła i mięsa na dworcu kolei w Krakowie wyznaczono podkomisyę z r. m. docenta dr. Pareńskiego, fizyka miasta dr. Buszka i weterynarza miejskiego Walentowicza. Nakoniec postanowiono jednomyślnie przedłożyć Radzie miejskiej wniosek zaproszenia do komiszyi sanitarnej prof. dr. Karola Olszewskiego.

Kronika.

***Kraków**, 27 marca.*

Przeminęły zatem święta.— Tradycyjnym zwyczajem skupiano się w dniach ostatnich u ognisk rodzinnych na święcone. Cisza uroczysta tymczasem zaległa ulice miasta, które siekł natarczywie deszcz ze śniegiem zmięszany. Dopiero wczoraj słońce łaskawiej spojrzało na ziemię. Ożywił się więc „ludek“ krakowski i ruszył w stronę Zwierzyńca na „Emaus“. Wielu przedłużyło wycieczkę pielgrzymką aż do stóp kopca Kościuszki.

Zwiastuny wiosny — bociany, długim łańcuchem przeleciały wczoraj nad naszem miastem. „Wiosna kalendarzowa“ zaczęła się już temu 3 dni.

Szymon Schreiber, rabin krakowski, poseł do Rady państwa z okręgu wyborczego Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, naczelnik stronnictwa starowierców — zmarł nagle wczoraj wieczór w Krakowie. Schreiber liczył lat wieku 64.

Porządek komisyj miejskich w tygodniu bieżącym jest następujący:

Wtorek: Komisya mieszana z członków rady miejskiej, Izby handlowej i Towarzystwa rolniczego celem zbadania pożyteczności targów na bydło i konie w Krakowie.

Środa: Zebranie członków miejscowych komitetu Mickiewicza. Na porządku dziennym prócz sprawozdania z obecnego stanu funduszow wybór komisyi programowej, mającej ułożyć stałe warunki konkursu na pomnik, wystosować odezwy do prowincyj polskich, oraz uchwalić ostateczny termin sprowadzenia zwłok Mickiewicza.

Czwartek: Komisya archiwalna celem właściwszego urządzenia archiwum miejskiego, którego niedostatki podnoszono w ostatnich czasach z różnych stron.

Piątek: Posiedzenie wielkiego Wydziału kasy oszczędności.

Sobota: Ukonstytuowanie się komisyi statystycznej miejskiej.

Zarząd bractwa ubóstwa Chrystusowego przy kościele św. Floryana otrzymał pozwolenie zbierania składek na urządzenie dorocznego nabożeństwa dziękczynnego w poniedziałek przewodni za ocalenie Krakowa od pożaru w r. 1528.

Jednoroczni ochotnicy nasi — zwrócono nam uwagę — używają między sobą języka niemieckiego — nawet poza służbą, chociaż żaden przepis nie zniewala ich do tego. Coby dali Czesi, aby się uwolnić od rozporządzenia, wydanego przez komenderującego gen. Filipowicza, który język niemiecki uważać każe za obowiązujący nawet poza służbą. — U nas inaczej — inaczej...

Napad. Obywatel tutejszy pan W. K. powracając dzisiejszej nocy wraz z żoną z Kalwaryi, został na drodze w okolicy Solca napadnięty przez gromadę chłopów, którzy z krzykiem i odgrażając się zatrzymali konie. Dzięki przytomności napadnięty ratował się szczęśliwie ucieczką, długi jednak czas goniono za jego wozem. Napaści tego rodzaju wydarzają się na wspomnianym gościńcu podobno od dawna i bardzo często.

Świętokradztwo. W nocy z soboty na niedzielę wyłamane zostały drzwi kaplicy cmentarnej na Podgórzu. Złoczyńca jednak, prócz kilku bezwartościowych przedmiotów, nic więcej nie zabrał. Zdaje się, że go coś nastraszyło — i wskutek tego zaniechał swego zamiaru.

Lwów, 26 marca. (=) Polityka świętuje i chyba tylko w szczuplejszych gronach, przy wzajemnem składaniu sobie życzeń, obywateistwo zajmujące się sprawami publicznemi poruszy kwestye ważniejsze, jak np. niedaleki już wybór posła do Rady państwa, albo wybór prezydenta m. Lwowa, który niewątpliwie nastąpi w bieżącym tygodniu. Apartamenta naszych dygnitarzy, w których zazwyczaj w święta wielkanocne gromadzi się kwiat naszej inteligencyi i naszych „sfer decydujących“, są w tym roku zamknięte dla rozmaitych powodów. U namiestnictwa i u ks. Sapiehów nie było święconego z powodu przedwczesnej śmierci ś. p. Romanowej Potockiej; arcybiskup obrz. łac. ks. Wierzchlejski nie przyjmował w święta z powodu choroby; dotychczasowy prezydent m. dr. Gnoiński wyjechał ze Lwowa, również jak marszałek dr. Zyblikiewicz. Tak więc tylko salony drugorzędnych znakomitości były otwarte i tam rozprawiano mimochodem o polityce. Z tych pogadanek trudnoby ułożyć wiązankę bogatą, a fakta dodatnie, zajmujące ogół. Natomiast panował w całej pełni ruch świąteczny w naszych poczciwych sferach obywatelskich. Pomiędzy innemi obchodzono solennie święcone w sympatycznem dla nas stowarzyszeniu „Gwiazda.“ W gronie poważnych osobistości, jak np. wiceprezydenta miasta p. Dąbrowskiego, dr. M. Madejskiego i innych, prezes t. z. „katolickiego stowarzyszenia czeladzi „Skała“ ks. Odelgiewicz poruszył bardzo ważną kwestyę od wielu już lat poruszaną, a mianowicie: zlanie się stowarzyszenia „Skały“ z stowarzyszeniem „Gwiazdy.“ Z entuzyazmem powitano tę propozycyę i tylko jak najgoręcej życzyć sobie wypada aby jak najrychlej nastąpiła podobna fuzya. Obydwa stowarzyszenia mają jedne i te same cele, a zachodzi tylko ta różnica, że gdy „Gwiazda“ rozwija się bardzo potężnie, „Skała“ mająca na swem godle cechę czysto katolicką, liczy szczupłe grono towarzyszów i skutkiem tego nie rozporządza takiemi środkami jak „Gwiazda“. Miejmy tedy nadzieję, że przy dobrych chęciach z obu stron, nastąpi wkrótce fuzya i że w przyszłym roku obchodzić będziemy wspólnie święcone.

Prokuratorya tutejsza skonfiskowała kilka tysięcy egzemplarzy „Klątwy Schreibera przeciw postępowym żydom.“

Z dniem dzisiejszym nastał w teatrze naszym nowy porządek. Dyrekcyę swoją zainaugurował p. Jan Dobrzański przedstawieniem „Balladyny“, w której przedstawią się tutejszej publiczności nowo zangażowane siły, jak np. pp. Wojdałowicz i Żelazowski z Krakowa.

„Kuryer lwowski.“ Ukazał się już w sobotę pierwszy numer tego pisma. O jego części politycznej (wybory do Rady państwa — kandydatura T. Romanowicza) z powodów łatwo zrozumiałych nie nie możemy powiedzieć. Natomiast podnosimy obficie zebraną kronikę miejską, która, jak sam *Kuryer* powiada — jest najważniejszym działem w jego łamach. Następnie notujemy, że odcinek zawiera aż trzy artykuły: „Na dzień zmartwychwstania“ — „Szekspir był tylko... aktorem“ i „Kronikę tygodniową.“ Autorem jej jest znany humorysta Chochlik (Wł. Zagórski).

Różowe Domino poświęciło *Kuryerowi* następujący wierszyk:

„*Kuryerku* mój a leć, a piej,
A leć a piej skrzydlaty!
I zbieraj jako pszczółka miód
Słodycz prenumeraty.
Myśl polską górą zawsze nieś,
Rozjaśniaj mroków ciemnie,
A gdy krakowski spotkasz *Czas* —
To pozdrów go odemnie!“

Wybuch Etny przybrał znaczne rozmiary. Dotąd otwarło się około 30 nowych kraterów. Wulkan wyrzuca kolosalne masy kamienia — od czterech dni pada bezustannie deszcz popiołów na przestrzeni od Acireale do Paderno. Gwałtowne wstrząśnienia dotknęły Acireale, Calatabiano, Aderno i Linquaglossa, wieś La Macchia zburzona do szczętu. W Santa Venerina, Linera i Milo mnóstwo domów runęło; jedynie Catania dotąd nie dotknięta. Lawa posuwa się szerokiem łożyskiem ku Nicolosii i Mascainesi. Prof. Silwestrii donosi o otwarciu się 10ciu nowych kraterów.

Przytomność dziecka. O rzadkiej przytomności dziecka opowiada jedno z pism warszawskich. W tych dniach wieczorem przy ul. Brackiej nr. 7 w mieszkaniu państwa W. pozostał sam jeden 7-letni chłopczyk. Nagle słyszy, jak się otwierają drzwi i wchodzi jakiś człowiek, który na widok malca tro-

chę się miesza. Roztropny chłopczyk przeczuł, że to złodziej, nie tracąc jednak miny zapytuje:

— Czego pan chcesz, ojca nie ma w domu, a wujaszek śpi w drugim pokoju. (Wujaszka tego jako żywo nie było).

— A ja mam interes do ojca — rzecze łotr skonfudowany.

— To proszę za mną — powiada chłopczyk i ubrawszy się wychodzi ze złodziejem na ulicę. Rzezimieszek zgłupiał widocznie do reszty, wyszedł z malcem, nie przewidując podstępu, tymczasem energiczny chłopczyna zawołał policyanta i kazał aresztować nieproszonego gościa, który, jak się okazało, był dobrze znanym policyi jako złodziej.

Śmiałe przedsięwzięcie. W Paryżu utworzył się komitet pod przewodnictwem milionera angielskiego Bischoffsheima, który projektuje na dzień 16 czerwca, jako setną rocznicę pierwszej żeglugi powietrznej braci Montgolfierów, wyprawę balonową po nad morze Śródziemne. Według projektu tego, ma być naraz wypuszczonych 50 balonów wszelkich systemów pod kierownictwem najznakomitszych aeronautów.

Z konceptów warszawskich. Cezio jest już w 3 klasie gimnazyalnej — powiada z powagą jedno z pism warszawskich. — W sobotę przyniół cenzurę, same 4 i jedna 5, z kaligrafii wprawdzie, ale zawsze 5.

Rozpromieniony papa kupuje w zamian tak wiele obiecującemu jedynaczkowi bilet na „Coppelię" z włoszką panną Giuri.

Cezio rozpromieniony wraca po balecie.

— I cóż powiesz o primaballerinie? — pyta ojciec.

— Śliczna, proszę tatki — mówi Cezio, całując ojca w rękę.

— No, a jakiego koloru ma oczy?

Cezio patrzy w dół.

— Kiedy, proszę tatki, ja nie na oczy patrzałem...

Wystawa zabytków z czasów Jana III-go i jego wieku.

Jednym z punktów programu uroczystości 200-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, na którą Kraków wierny swej tradycyi gościnnie zaprosił braci ze wszystkich dzielnic Polski — jest, jak wiadomo, „wystawa zabytków z czasów Jana III-go i jego wieku."

Wystawa ta już proponowana na rok 1880, różne przechodziła koleje. Dziś przez połączenie jej komitetu z ogólnym komitetem uroczystości, a ztąd wzięcie jej pod opiekę i gwarancyę miasta — przez zawezwanie do niej ludzi fachowo zajmujących się zabytkami przeszłości i młodszych sił — wystawa ta przybiera kształty realniejsze, zaczyna się wyraźniej zarysowywać.— Sekcya wykonawcza komitetu działająca pod przewodnictwem prof. Łepkowskiego robi spisy zabytków zachowanych z tej epoki, wygotowywa listy zapraszające do udziału, prywatnie i przez pisma agituje za jaknajszerszem zainteresowaniem się ogółu wystawą.

Wskutek przejrzenia i porównania katalogów minionych wystaw, komitet czy też sekcya doszła do wykazu szczegółowego dawniej znajdujących się u nas zabytków — wystawa wykaże co pozostaje dzisiaj w rękach polskich, a co bezpowrotnie przeszło do rąk handlarzy i zbiorów zagranicznych. Wprawdzie idzie tu tylko o zabytki XVIIgo w., ale z nich już wnioskować będzie można o ile ubożsi jesteśmy w ogóle w pamiątki przeszłości. Gdyby ten tylko był rezultat z wystawy, jużby to było wiele

Dobrym prognostykiem dla wystawy jest, że główne nasze zbiory zabytków, jak: Wilanów, Podhorce, Zbiór ks. Czartoryskich, które dotychczas bardzo wymijające dawały odpowiedzi, w ostatnim czasie z ożywieniem się komitetu i całej jego akcyi, chętniej przyobiecały swój współudział.

I tak: Wilanów, ta świątynia pamiątek po Sobieskim i jego rodzinie, przyobiecał wszelkie zabytki, które tylko przewieść się dadzą.

Ks Eustachy Sanguszko, szczęśliwy posiadacz Podhorzec, przyobiecał namioty i makaty wschodnie z pod Wiednia, oraz najpiękniejsze okazy ze zbrojowni.

Ks. Władysław Czartoryski objawił gotowość dania na wystawę najcenniejszych zabytków po Sobieskim, namiotów z pod Wiednia do rozbicia w około Sukiennic i wszelkich zabytków XVIIgo wieku, które same przez się piękny zbiór stanowićby mogły.

Ks. Adam Sapieha z Krasiczyna ofiarował słynną z pięknej roboty zbroję i rząd na konia Stanisława Jabłonowskiego, Wielkiego Hetmana Koronnego.

Ks. Cecylia Lubomirska cenne okazy z prywatnej zbrojowni Lubomirskich, wachlarz Maryi Kaz. i stół srebrny z tej epoki.

Zakład Ossolińskich we Lwowie przyobiecał także swój współudział.

Niemniej drogą prywatnych znajomości dało się uzyskać wiele zabytków, na które rachować, a nawet wiedzieć o ich egzystencyi trudno było. I tak: hr. Ksawery Miączyński z Maciejowa na Wołyniu przesłał już pamiątki po Atanazym Miączyńskim, staroście lidzkim, później wojewodzie wołyńskim, który sam osobiście przyczynił się do zdobycia namiotów Wielkiego Wezyra. Pamiątki te składają: portret współczesny Atanazego, jego misiurka, pancerz, para butów oryginalnej formy i dwa rzędy na konia kamieniami kosztownemi wysadzane.

Pani Konstantowa z Szczepańskich Matczyńska pamiątki po wojewodzie Matczyńskim, (który w odsieczy wied. czynny brał udział) a mianowicie: portret współczesny, makaty wschodnie, zdobyte pod Wiedniem, zegar ofiarowany przez króla Jana III-go plebanowi w Rudce, dokumenty, rzadkości bibliograficzne.

Pani Michalina Bielska z Uhra (w Lubelskiem) portrety Jana III i jego żony.

Ks. proboszcz z Czacza (w Poznańskiem) przesłał wspaniałą tkaninę z przedstawieniem Wieczerzy Pańskiej, z herbem rodziny fundatorów u dołu.

Spadkobiercy hr. Anny z Karwickich Walewskiej wspaniały, drogiemi kamieniami wysadzany rząd na konia, kosztowną tarczę, szczerozłotą buławę po Stanisławie lubomirskim, marszałku W. K. i hetmanie polnym — a później przeszłe do Rzewuskich.

Katedra gnieźnieńska przyobiecała baldachim ofiarowany kościołowi przez Jana III, zeszyty z czapraków tureckich.

Pp. Konopkowie z Modlnicy pod Krakowem różne portrety i sprzęty z XVII w.

Wiceprezydent m. Krakowa p. Stefan Muczkowski zegar kachlowy wyrobu Franka zegarmistrza — który żył w Lublinie w XV w.

P. Henryk Rulikowski strzelbę, wysadzaną kością słoniową misternej roboty.

Jak widzimy, że ten *revival* komitetowy, a więcej może zapewnienie gwarancyi miasta, w krótkim czasie wydało owoce — i dziś już nikt wątpić nie może o przyjściu do skutku — a nawet świetności wystawy.

B.

Pomoc naukowa. Otrzymujemy następujące pismo:

W czasie od 1go stycznia do końca lutego b, r. rozdano w szkole IIej 5 par butów, 2 okrycia, i 2 pary spodni; w szkole III 3 pary butów, 5 okryć i 2 pary spodni; w szkole VI 11 par butów, 4 okrycia i 6 par spodni; w szkole V 5 okryć i 1 parę spodni; w szkole VIIej 33 par butów, 11 okryć i 4 pary spodni; w szkole VIIIej 13 par butów, 6 okryć i 4 pary spodni; w szkole IX 2 pary trzewików, 3 pończoch, 1 sukienkę i 2 kaftaniki; — w szkole X 18 par trzewików, 2 koszule, 2 spódniczki ciepłe, 2 fartuszki i 1 kołnierz barankowy: w szkole wydziałowej żeńskiej 3 pary trzewików, 4 sukienki, 1 szalik, 1 czapkę astrachanową i 1 pasek skórzany; w szkole św. Katarzyny 5 par trzewików, 2 pary pończoch, 2 sukienki i 2 koszule.

Odzież męska pochodziła z daru komitetu szpitala ś. Łazarza, żeńska od p. Seweryny Górskiej i od p. W. Piechockiej.

Na cele stowarzyszenia złożyli w tym czasie: hr. Róża Tarnowska 100 złr., Benedykt Lipkowski 50 rubli, Markowski Wład. 25 złr., radca dworu Jakubowski 20 złr, hr. Roman Bniński 12 złr., hr. Lasoccy 10 złr., Israel Rubinstein i dr Pareński po 5 złr., pani T. M. 2 złr. Oprócz tego wpływały od członków zwyczajnych kwoty, które rocznie spłacać się zobowiązali.

Serdeczne „Bóg zapłać" składa imieniem Wydziału stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich

Dr Zoll.

Repertoar teatralny.

Czwartek 29 marca: „Fedora" W. Sardou.

Sobota 31 marca: „Dom otwarty" komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali w dniu 24 b. m.:

Br. Bronisław Lesser właś. dóbr z Warszawy. Bolesław Kruszewski obyw. z Gogolewa. Stanisław Trauczyński z żoną naczelnik kolei z Przemyśla. Franciszek Vetulani urzędnik kolejowy z Częstochowy. Woldemar Masson z Granicy. Hr. W. Dzieduszycki ze Lwowa. Hr. Wiktor Potocki z Włocka. Wincenty Paprocki obywatel z Kongresówki.

Dział ekonomiczny.

Gorlice, 22 marca. Ustawa naftowa z 26 maja 1882 r. wydała owoce, o jakich największym pesymistom się nie śniło, a ciosy, zadane nią krajowemu przemysłowi naftowemu są tak gwałtowne, że prawie nie podobna bez oburzenia tego przykrego przedmiotu się dotknąć.

Ogólny rezultat jest następujący: W roku zeszłym wyprodukowano w Galicyi około 300.000 cetn. m. surowcu po cenie 6 do 8 złr. czyli po przeciętnej cenie 7 złr. wydobyto z ziemi produktu wartości 2 milionów złr., z czego do 300.000 złr. dostało się przedsiębiorcom, około 1,650.000 złr. rozeszło się między dozorców, kowali, robotników w kopalniach pracujących, reszta wpłynęła do kas rządowych jako podatek zarobkowy, dochodowy etc.

Od grudnia z. r. cena nafty, a za nią cena surowca ciągle spada i zeszła przeciętnie na 5 złr. za 100 klgram.. czyli przedsiębiorcy kopalń naftowych w przecięciu już ze stratą pracują mimo, że fabrykanci nafty (destylatorowie), rzetelnie akcyzę opłacający, zaledwie koszta produkcyi pokrywają. Jedynie uprzywilejowanym przedsiębiorcom rumuńskim, przemytnikom granicznym, oraz destylatorom, umiejącym podatek konsumcyjny obejść, ustawa 1882 r. korzyść przyniosła.

Różnica między cłem od nafty zagranicznej (10 złr. w złocie), a podatkiem konsumcyjnym (6 złr. 50 c.) obudziła tylko nieco przemysł destylarniany w różnych prowincyach państwa, ale żadnej nie stanowi ochrony dla wielkiego przemysłu górniczego w Galicyi, bo niskie cła od surowców spowodowały, że coraz mniej destylowanej nafty, a coraz więcej surowca uchodzi do Austro-Węgier.

Cło 68 c. od surowca rumuńskiego byłoby wyłączną ochroną naszego przemysłu, gdyby pod postacią i cechami surowca nie wchodziła wielka ilość destylatu i gdyby przemytnictwo przy tak wysokiem cle względnie podatku nie było tyle ponętnem.

Wysokie taryfy od przewozu nafty na kolejach — nie mało także przyczyniają się do smutnego stanu naszego przemysłu jedyne ulgi w taryfie przewozowej przyznano transportom do Wiednia, gdyż tu wchodzą w grę bogaci destylatorowie wiedeńscy, którzy dyktują Galicyi cenę za ropę i tanio ją sprowadzają, nie dopuszczając naszej konkurencyi destylowaną naftą, natomiast wywóz nafty na Szląsk i Morawę dotąd niesłychanie jest kosztowny, a kraje te jako najbliżej nas leżące — byłyby najodpowiedniejszem miejscem odbytu dla galicyjskiego produktu.

Niestety przy układaniu taryf kolejowych nikt o interes Galicyi nie pyta.

W takich stosunkach nie ma mowy, aby nowe kapitały szukały lokacyi w ryzykownym — a mało szans zysku rokującym przemyśle, ale co gorsza nasuwa się wielkiej doniosłości pytanie: jak długo obecni przedsiębiorcy wytrwają w pracy *pour le roi de Prusse*; niełatwo to wprawdzie porzucić warsztat, na którym kilkanaście lat w ciągłej nadziei lepszego losu się pracowało — po wyczerpaniu zasobów jednak wielu będzie zmuszonych iść za przykładem kilku spółek i pojedynczych osób, które świeżo opuściły tereny naftowe.

Bliską jest chwila upadku przemysłu, na którym tyle budowano — jeżeli sfery decydujące bardzo prędko środków zaradczych nie zarządzą, mianowicie: wyższe oclenie zagranicznych surowców szczególniej rumuńskich — zapobieżenie defraudacyom granicznym, oraz w niektórych małych destylarniach krajowych — zapobieżenie powstawaniu takich destylarń na wymijanie akcyzy spekulujących — zarządzenie obniżenia taryfy przewozowej od nafty do wszystkich większych stacyj Szląska i Morawy.

Tylko szybkie i energiczne działanie w tym kierunku zdoła zagoić ciężkie rany krajowej industryi naftowej ustawą z 1882 r. zadane — w przeciwnym razie ujrzymy wkrótce liczny zastęp proletaryatu ex przedsiębiorców i dozorców, a kilkanaście tysięcy rodzin utrzymujących się z zarobku w kopalniach zostanie bez chleba.

W.

Lwów, 22 marca.

(Sprawozdanie Banku rolniczego we Lwowie.)

Notowania targów zagranicznych, nie doznały wprawdzie od ostatniego naszego sprawozdania znacznej zniżki, skutkiem jednak nieustalonej tendencyi ulegają niemal co chwila małym zmianom.

Żywszy chwilowo popyt, jaki w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca spostrzegać się dawał, przeszedł obecnie w zupełną obojętność ze strony konsumentów: producenci pomimo znacznych zapasów zboża, jakie posiadają, zachowują się wyczekująco, ubezwładniając należyte rozwinięcie się ruchu handlowego.

Główną konkurencyę na targach europejskich robią produktom naszym Węgry i Rumunia, co dowodzą statystyczne cyfry stacyj granicznych, jak Salzburg, Simbach i Passau, wykazujące, iż w styczniu i lutym b. r. przeszło granicę 8.500 wagonów zboża, z których główna część przypada na Węgry, reszta zaś na Rumunię, a część tylko nieznaczna na państwo austryackie.

Pszenica w gatunkach wyborowych, mianowicie czerwona, utrzymuje się w cenie i nie jest bez popytu — gatunki do eksportu niezdolne z trudnością znajdują pomieszczenie

Żyto suche i ciężkie po cenach bieżących nie jest bez pokupu.

Jęczmień notuje nominalnie.

Owies, a mianowicie kanarek, jak niemniej wyka poszukiwane.

Na konicz popyt wielki wobec braku towaru.

Produkta strączkowe, mianowicie w jakościach do siewu potrzebnych, notują wyżej i chętniej są pytane

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	7·50	9·10
„ biała	7·50	8·75
„ żółta	7·25	8·50
Żyto	5·25	6·—
Owies	5·50	6·—
Jęczmień	4.50	6·50
Rzepak	—·—	—·—
Lnianka	—·—	—·—
Konicz	70·—	98·—
Groch do gotowania	7·50	12·—
Groch pastewny	5·50	6·50
Bobik	6·—	6·75

Spirytus na termina złr. 30·50 za 10·000 lt. prct.

Spółka rolnicza w Tarnopolu. Prezes Rady Nadzorczej zaprasza na walne zgromadzenie wszystkich członków Spółki Rolniczej na dzień 31 marca 1883 o godzinie 11 przed południem w sali Rady Powiatowej odbyć się mające, które to wezwanie stosownie do statutu w gazetach jest ogłoszone. Posiedzenie Rady Nadzorczej tegoż Towarzystwa odbędzie się dnia 30 marca 1883 o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń, 24 marca.

Pszenica na wiosnę 9·85 — 9·90, gotowa 10·— —11·—, na maj, czerwiec 9·95—10·— na jesień 10·40—10·45. Żyto węgierskie 7·65 — 8·—. Żyto na wiosnę 7·5 — 7·55. Żyto na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·95—7·—. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·95 na maj, czerwiec 6·75—6·80, lipiec i sierpień 6·90—6·95.

Spirytus 31·75—32·—.

Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

Były minister spraw wewnętrznych, Timaszew, jak donoszą do dzienników wiedeńskich, uciekł zagranicę. Car na audyencyi udzielonej byłemu ministrowi Wałujewowi, wezwał tegoż do wyjazdu za granicę. Obydwaj ci ministrowie oskarżeni są o malwersacye finansowe, które wyszły na jaw z powodu samobójstwa Makowa.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne)

Wiedeń, 27 marca. Według wiadomości, którą otrzymuję z dobrego źródła, wybory do Sejmu odbędą się w ostatnich dniach maja i w pierwszych dniach czerwca. Pierwsza sesya nowego Sejmu odbędzie się może niedługo po wyborach, tak, żeby się skończyła przed żniwami. Nie ma jednak jeszcze w tym względzie stanowczego postanowienia.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 marca. Cesarz i cesarzowa tudzież hr Kalnoky, złożyli wizytę królowej serbskiej, poczem królowa oddała wizytę cesarzowej.

Petersburg, 27 marca. *Journ. de St. Petersb.* oświadcza, że oprócz traktatu o żeglugę na Dunaju i odnoszących się do niego protokołów konferencyi londyńskiej żaden inny układ ani dokument nie istnieje. Specyalne, postanowienia, o których niemieckie dzienniki głosiły, nie były w Londynie ani zredagowane ani podpisane.

Petersburg, 27 marca. Zwłoki Gorczakowa przybędą tu dopiero za parę tygodni.

Londyn, 27 marca. Wobec ostatnich wypadków i rozszerzenia się tajemnych stowarzyszeń, postanowił rząd wystawić oddzielny oddział policyjny dla spraw politycznych.

Paryż, 27 marca. W miejsce Gambetty wybrano w ściślejszych wyborach 20 okręgu Paryża radykalnego Lacroix (Krzyżanowskiego), który otrzymał 3795 głosów, Metivier oportunista otrzymał tylko 1896 głosów a Dumay (kolektywista to jest komunista) 1236 głosów.

Paryż, 27 marca. Według doniesienia z Rzymu do dziennika *Univers* zeszłej nocy nastąpiła eksplozya flaszki napełnionej prochem przed pałacem sprawiedliwości. Drugą podobną flaszkę znaleziono przed kwirynałem. W skutek tego aresztowano wiele osób.

Według doniesienia dziennika *National*, polecił rząd francuski dowódcy floty na wodach chińskich stojącej, aby wspierał dowódcę wyprawy tonkińskiej, ponieważ jednak siły tego pierwszego są niedostateczne, przeto zostaną wysłane nowe okręta do Tonkinu.

Rzym, 27 marca. Czyniąc zadość życzeniom cara, zgodził się papież na wysłanie swego reprezentanta na koronacyę.

Rzym, 27 marca. *Moniteur de Rome* donosi, że kard. Jacobini poprzestał na poświadczeniu odbioru noty Schlözera w sprawie kard. Ledóchowskiego — przyczem oświadczył, że Watykan przyjmuje ją do wiadomości.

Katania, 27 marca. Wczoraj dało się czuć w Biancavilla trzykrotne silne trzęsienie ziemi i podziemne grzmoty. Między ludnością straszna panika. Ludność ucieka w pola, lub zamieszkuje chaty wiejskie.

Konstantynopol, 27 marca. Ks. Chartres przybył tu wczoraj.

Konstantynopol, 27 marca. Dziennik urzędowy ogłasza, że były minister skarbu Tewfik basza został mianowany posłem w Waszyngtonie, Sadulla basza posłem w Wiedniu, Said basza posłem w Berlinie. Said otrzymał wielką wstęgę orderu Osmana w brylantach.

Ismailia 27 marca. Równocześnie z oczyszczeniem odnogi Kilia zamierzają założyć port handlowy w Weczek na wschód od Szebrieny. Przystań ta, jest przystępną nawet dla największych okrętów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 marca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·25	
„ 5% Austr. pap. nowa	92·90	
„ srebrna „	78·55	
„ złota „	98·65	
„ 6% Węg.	120·30	
4% Renta złota węg.	88·90	
Losy z r. 1860	131·50	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831·—	
„ kredytowe	313·75	
Londyn	119·60	
Napoleondor	9.48	
Lombardy	143·50	
Losy z r. 1864	166·—	
Akcye Karola Ludwika	307·50	
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·25	
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	
Losy premiowe węg.	116·—	
Akcye Koszycko-Bogum.	146·75	
„ Północno zachodnie	206·—	
6% Listy hipoteczne	102·—	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	
Akcye Siedmiogrodzkie	163·50	
Marka	58·45	
Ruble papierowe	118·75	
Dukat	5·65—	
Berlin d. 27 marca 1883.		
Wiedeń	170·90	
Banknoty	170·80	
Warszawa	202·80	
Ruble	208·20	
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	
4% „ likwidacyjne	54·90	
Akcye Karola Ludwika	132·—	
„ kredytowe	552·50	

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 27/3.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 26/3.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97	97 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 26/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 10	78 25
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	78 50	78 65
4	„ „ złota	„ „ 100	97 80	97 95
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 30	131 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 75	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna „	„ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap. „	„ „ 100	86 80	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 80	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 90	99 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	26 50	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit u. g. oest. złote	za złr. 100	117 25	— —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	91 80	92 30
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	103 —	103 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 70	101 29
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	104 75	105 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 80	99 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 30	92 50
4				

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	95 10	95 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 60	92 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 40	91 60
5				

LOSY.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	22 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	116 —	116 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	222 50	223 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 75	310 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 75	310 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	830 —	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	118 75	119 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2782 —	2787 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	307 25	307 75
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		23 —	2[illegible] —
bez %	Prag Duxer		57 —	57 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 75	165 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	[illegible] —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	341 —	341 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 70	[illegible]3 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 50	[illegible]1 —
5	Nordosty	na 200 „	163 75	[illegible]4 50

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 67
	20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
	20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
	Funty szterlingi	„ „	11 92	11 97
	Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 76
	Banknoty włoskie	„ „	47 25	47 35
	Ruble papierowe	„ „	118 75	119 25

Warszawa, dnia 26/3.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.